NASZE ZIEMIE WSCHODNIE

DODATEK MIESIĘCZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok I Sierpień — wrzesień — październik 1943 r. Nr. 5

NARÓD — ZIEMIOM GRANICZNYM

Odezwa

Rodacy!

Społeczeństwo polskie, wstrząśnięte tragicznym zgonem Gen. Sikorskiego, odczuwa potrzebę uczczenia historycznych zasług zmarłego Wodza Narodu. Ponieważ Gen. Sikorski był człowiekiem czynu — niech więc czyn będzie wyrazem uczczenia Jego pamięci.

Gen. Władysław Sikorski aż do chwili tragicznej śmierci walczył o powrót do Polski Ziem Wschodnich, zagrabionych przez Rosję, walczył też o Polskę silną na Zachodzie.

Ziemie te wymagają dziś natychmiastowej od całego społeczeństwa pomocy; zatem całe społeczeństwo niech pośpieszy z pomocą Polakom ziem granicznym, składając dla nich dar na fundusz im. Generała Władysława Sikorskiego

NARÓD — ZIEMIOM GRANICZNYM.

LUDNOŚĆ POLSKA ZIEM WSCHODNICH, wyniszczona przez bolszewików w okresie pierwszej okupacji, dziś przechodzi drugą gehennę. Okupant niemiecki bezpośrednio i rękami zdrajców Rzeczypospolitej chce zupełnie wytępić Polaków na Ziemiach Wschodnich. Ziemie te stały się widownią nierównej walki uzbrojonych band z bezbronną ludnością polską. Płoną polskie wsie. Polacy są mordowani, wyrzynani w pień. Krwawy plon zbrodni kainowej wydaje posiew okupanta. Niedobitki wiejskiej ludności polskiej chronią się do miast, gdzie żyją w ostatecznej nędzy, wpadając tam często w ręce niemieckie.

LUDNOŚĆ POLSKA ZIEM ZACHODNICH poddana została od pierwszej godziny okupacji niemieckiej niesłabnącemu ani na chwilę terrorowi. Rodziny polskie rozbite. Inteligencja wytępiona doszczętnie. Cała własność polska zrabowana. Język polski sponiewierany. Nędza w każdym polskim domu. Mimo wszystko, Polacy na tych ziemiach trwają z całą świadomością, z całą mocą. Ich wzrok zwrócony jest ku nam.

Polacy! Z rodakami naszymi na Ziemiach Wschodnich i Zachodnich podzielimy się ostatnim groszem. Pokażemy wszystkim, że aż do ostatniego tchu potrafimy walczyć o losy CAŁEGO NARODU.

NIECH NIKOGO NIE ZABRAKNIE! Niech ofiarność nasza będzie generalną mobilizacją WSZYSTKICH Polaków. Niech wysokość ofiary, dziś materialnej, uzmy-

słowi wrogowi jak wielką jest siła moralna Narodu, jak wielką będzie ona w chwilach przełomowych!

Niech ofiarność nasza będzie wyrazem nieugiętej woli posiadania Ziem Wschodnich i Zachodnich i powrotu na te ziemie.

Powołałem w tym celu Komitet Uczczenia Pamięci Generała Sikorskiego, który pod hasłem: „NARÓD — ZIEMIOM GRNICZNYM" zorganizuje zbiórkę na fundusz imienia Gen. Sikorskiego.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ

Wpłacone ofiary będą kwitowane w prasie podziemnej pod hasłami lub inicjałami, wskazanymi przez ofiarodawców.

ODEZWA DO NARODU UKRAIŃSKIEGO

Wpłacone ofiary będą kwitowane w prasie podziemnej pod hasłami lub inicjajest już bliski. Morze krwi przelanej w obronie wolności i sprawiedliwości, ofiary milionów istnień ludzkich nie pójdą na marne.

Polska, której udział w tej walce jest tak wielki i której ofiary i cierpienia są tak ogromne, wyjdzie z tej walki zwycięsko i wraz z Aliantami uczestnicyć będzie w odbudowie nowego lepszego świata.

Społeczeństwo ukraińskie, niestety, pod wpływem wrogiej propagandy i zdezorientowane przez tych, którzy chcą dziś uchodzić za przywódców i wyrazicieli woli Ukraińskiego Narodu poszło w poważnej części inną drogą niż Polacy: drogą współpracy z okupantem. Już pierwsze miesiące wojny wykazały jednak, że „współpraca" ta ma polegać na ślepym posłuszeństwie i pomocy okupantowi w jego walce z Narodem i Państwem Polskim.

Ciężko i krwawo płaci już Naród Ukraiński za tę naiwną i służalczą politykę. Rozwianie się ostateczne wszelkich złudzeń co do politycznej niezależności, choćby w najskromniejszej formie, przymusowa niewolnicza praca na rzecz machiny wojennej w Niemczech i w Kraju, bezlitosny wyzysk gospodarczy, a ostatnio uzyskany „przywilej przelewania krwi" w pomocniczych formacjach armii niemieckiej — oto bilans czteroletniej współpracy ukraińsko-niemieckiej. Osamotnienie w świecie — zwłaszcza wśród państw alianckich — oto najważniejszy rezultat tej polityki na terenie zewnętrznym.

Ludność ukraińska w żywej ma również pamięci „współpracę" z okupantem sowieckim. Te dwa lata rządów bolszewickich zostawiły po sobie koszmarne wspomnienia. Aresztowania, masowe deportacje, a w ostatniej fazie i egzekucje — oto etapy, którymi bolszewicy kroczyli dla pozyskania sobie „oswobodzonej" — jak twierdzili — od „polskiego jarzma" ludności ukraińskiej.

Zapoznała się ona również w tym okresie z rezultatami panowania Sowietów w ciągu 25 lat na Ukrainie Sowieckiej — panowania, które wyraziło się wytępieniem świadomego elementu Narodu Ukraińskiego, w pustoszącej asymilacji proletariackiej, wreszcie w rusyfikacji szerokich rzesz ukraińskich.

Zdawało się, że te doświadczenia powinny opamiętać Naród Ukraiński i skłonić go do poddania rewizji swego dotychczasowego stanowiska. Przebłyski takiego opa-

miętania widoczne są już w szerokich masach Narodu Ukraińskiego, lecz akty dalszego współdziałania z Niemcami, akty okrucieństw i gwałtów, zadanych ostatnio przez Ukraińców ludności polskiej na ziemiach wschodnich Rzplitej z poduszczenia okupantów, a często z własnej inicjatywy, w dalszym ciągu kopią przepaść pomiędzy Narodem Polskim i Ukraińskim, a jednocześnie kopią grób dla marzeń Narodu Ukraińskiego.

Na zegarze dziejów zbliża się wielka historyczna godzina — godzina ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwości. Kto jej wyczuć nie potrafi, ten sam na siebie wydaje wyrok.

Jako Krajowa Reprezentacja Polityczna Narodu Polskiego zwracamy się do Was w tym historycznym momencie:

Zawróćcie z błędnej drogi;

zerwijcie z upokarzającą Was zależnością od okupanta;

potępcie bestialstwa masowych mordów, dokonywanych na ludności polskiej Wołynia przez ludność ukraińską, podjudzaną przez Niemców i bolszewików;

powstrzymajcie natychmiast wszelkie wrogie akty ukraińskie przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu;

potępcie werbunek do dywizji ukraińskiej i przeciwdziałajcie mu;

wytwórzcie z nami solidarną samoobronę przed niszczycielską akcją okupanta i czynnie stwierdzcie wrogie względem niego stanowisko Narodu Ukraińskiego.

Mamy wspólnych wrogów, przeto stańcie przy naszym boku do walki z nimi.

Jedynie wspólnie przelana krew w walce ze wspólnymi wrogami, z których jeden, t. j. Niemcy gnębi obecnie oba Narody, a drugi t. j. Rosja już wyciąga chciwą rękę po nasze ziemie, zamieszkałe przez Polaków i Ukraińców — mogłaby wyrównać przepaść dzielącą dzisiaj oba Narody i stworzyć podstawę do dalszej współpracy Polaków i Ukraińców w imię hasła: za Waszą i Naszą Wolność.

Rozumiemy i doceniamy dążenia Narodu Ukraińskiego do stworzenia Niepodległej Ukrainy. Oświadczamy jednak, że nie zrezygnujemy ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej, w południowej części których od wieków mieszkają Polacy obok Ukraińców, na którym Naród Polski w ciągu wieków poczynił olbrzymi wkład cywilizacyjny i gospodarczy. Ziemie te powinny stać się nareszcie terenem braterskiego współżycia obu Narodów. Gwarantujemy więc na tych ziemiach pełny i swobodny rozwój ludności ukraińskiej na zasadach wolności oraz równości praw i obowiązków obywatelskich.

Na tej drodze Naród Ukraiński znajdzie pełne zrozumienie i poparcie Narodu Polskiego i jego wielkoduszną gotowość do zapomnienia doznanych uraz i krzywd.

Warszawa, dn. 30.VII.1943 r. KRAJOWA REPREZENTACJA POLITYCZNA

WYCIĄGAMY RĘKĘ I OSTRZEGAMY

Krajowa Reprezentacja Polityczna ogłosiła podaną powyżej odezwę do Narodu Ukraińskiego w męskim przekonaniu, że moralna i polityczna siła Polski pozwala na ten apel do Ukraińców oraz, że sytuacja wymaga takiego kroku z polskiej strony. Ten punkt widzenia jest całkowicie słuszny: argumentacja odezwy jest nieodparcie trafna, jej wnioski mają wielką perspektywę dziejową.

Zagadnienie ukraińskiej części rzeszy obywatelskiej Rzeczypospolitej uległo w dobie wojny głębokiemu wykolejeniu. Sprawcami tego wykolejenia są obydwaj okupanci: bolszewicy i hitlerowcy, a w znacznym stopniu wina ta obciąża także pewne poli-

tyczne grupy ukraińskie, które pod rzekomym hasłem pracy dla dobra Narodu Ukraińskiego brnęły i brną po najtragiczniejszych manowcach politycznych, kompromitując a nawet hańbiąc sprawę ukraińską.

Niema potrzeby obszernie rozwodzić się nad winami okupantów. Ich cele i metody zgodne są z całą ich ideologią, z całym politycznym programem wojny. Obustronny cynizm zaborczy, obustronne okrucieństwo i przemoc, rozpasany egoizm, nietolerancyjny totalizm, obłuda propagandowa — to wszystko przeżyli zarówno Polacy jak i Ukraińcy. To minęło albo szybko przeminie.

Ale inaczej trzeba oceniać własną postawę chwilowo pokonanych narodów, które mimo klęski początkowej prowadzą dalej walkę o byt i honor. Tutaj zarysowała się między Polakami a Ukraińcami duża różnica; różnica ta wypada na wielką niekorzyść społeczeństwa ukraińskiego, albowiem poważne ośrodki ukraińskiej myśli politycznej zaangażowały się w hazardowy sposób na rzecz kolejnych okupantów, a masa społeczna ukraińska nie zdobyła się dotychczas na godny i skuteczny protest przeciwko temu zgubnemu oportunizmowi. W ten sposób Ukraińcy znaleźli się w obozie przegranej sprawy, znaleźli się po stronie tych, którzy w wyniku tej wojny — bez względu na możliwy jeszcze czas jej trwania i na możliwe jeszcze perypetie — przegrają militarnie, gospodarczo i moralnie. Jakiż obłęd mógł skłaniać Ukraińców, aby w końcowych już fazach wojny ofiarowywać swoje ochotnicze siły do dyspozycji walącej się w gruzy dyktatury szaleńca Hitlera? Czy godzenie w plecy Narodu Polskiego, które niewątpliwie leży u podstaw „galicyjskiej dywizji SS", a więc godzenie nie tylko w bratni naród, ale i w sojusznika Anglii i Ameryki — może być pod jakimkolwiek względem uważane za przejaw mądrości i przezorności politycznej? Czy ludzie typu Kubijowycza, Omelianowicza itp. sądzą, że w wielkiej kuźni politycznej przyszłego kongresu, który będzie miał zadanie stworzenia nowego świata ładu i pokoju, tego rodzaju szacherki, szwindelki i kombinacyjki będą mogły mieć walor i zdolne będą symbolizować honor ukraiński? Czy sądzą oni, że niezliczone a dobrze ponotowane przykłady wysługiwania się Ukraińców interesom niemieckim w postaci haniebnych batalionów policji ukraińskiej, banschutzów, werkschutzów, okrutnych strażników więzień, obozów koncentracyjnych, naganiaczy kontyngentowych przy niemieckich urzędach powiatowych itp. — że to wszystko pomaga rzeczywiście idei ukraińskiej? Że to udowadnia w oczach świata prawo ukraińskie do niepodległego bytu? Że to tworzy te zasługi, za które zwycięzcy zechcą uznać dziejową dojrzałość Ukraińców i ich poczucie obowiązku dziejowego?

Odezwa polskiej Krajowej Reprezentacji Politycznej wytyka te oczywiste błędy i wykolejenia, bo przemilczeć ich nie mamy ani potrzeby, ani prawa, i nawołuje do opamiętania. To opamiętanie leży przede wszystkim w interesie samych Ukraińców: te błędy im przede wszystkim szkodzą, a polska myśl polityczna, wyrażona w tej odezwie a także w całej niemal polskiej podziemnej publicystyce politycznej, znajduje jedynie ten słuszny i twórczy ton, aby nie wyciągać z owych błędów najłatwiejszych wniosków samego tylko potępienia i negacji, ale wezwać do opamiętania, do nawrotu na drogę rozsądku i honoru, do naprawy błędów i hańbiących przestępstw. Niedługo już może przyszłość okaże ogółowi ukraińskiemu, jak głęboko mądre i szczerze przyjacielskie były te apele polskie do Ukraińców. Czasu jednak na opamiętanie jest już bardzo niewiele.

Odezwa mówi o wielkodusznej gotowości Narodu Polskiego do zapomnienia doznanych uraz i krzywd, o ile to opamiętanie nastąpi. Autorzy odezwy rzucają tutaj wzrok w dalszą przyszłość dziejową i formułują twórczą myśl o skali państwowej. Dzieje powodują, że dwa narody: polski i ukraiński żyć będą zawsze koło siebie, na znacznych obszarach wzajemnie się przenikając i wiążąc. W tym stanie rzeczy nie można — i to z obu stron — kultywować stałej waśni między sobą, stałych ognisk rozterki, stałego rozjątrzenia i wzajemnej nienawiści. Naród więc Polski, szukając form zgodnego sąsiedzkiego współżycia, gotów jest zapomnieć Narodowi Ukraińskiemu wszystko to, co mogłoby to sąsiedztwo zamącać, bo chce osiągnąć pozytywne ukształtowanie dalszej dziejowej przyszłości.

Ale nie znaczy to, że będą darowane pospolite zbrodnie i zdrady, jakich dopuszczają się poszczególni Ukraińcy. Naród Polski nawet we własnych szeregach (choć na szczęście są to tylko odosobnione wypadki) karze już dziś i karać będzie w przyszłości wg zasad sprawiedliwości społecznej przejawy zdrady, współpracy z oku-

pantem, okrucieństw, wyzysku, upodlenia i demoralizacji. Zdrowie moralne narodu wymaga tej akcji. Nie byłoby więc rzeczą słuszną i sprawiedliwą darować komuś jego zbrodnie, krwawe rzezie, palenie sadyb ludzkich, rabowanie mienia, znęcanie się nad bezbronnymi kobietami czy dziećmi, tylko dlatego, że to Ukrainiec. Co innego jest zapomnieć uraz narodowi, a co innego darować zbrodnie bestii ludzkiej. Chcemy trwałej zgody i owocnego współżycia z Narodem Ukraińskim, ale sam ten naród nie może utożsamiać się z pospolitymi rezunami i watażkami, którzy plądrowali polskie zagrody, rzucali w ogień małe polskie dzieci, mordowali kobiety, starców, inwalidów wojennych czy księży polskich.

Pożoga wojny przerodziła się na znacznych połaciach Ziem Wschodnich w rzeź bratobójczą, w której nóż i karabin oraz żagiew w rękach ukraińskich zadają tragiczne ciosy Polakom i polskości. Jest to bezecna próba sfałszowania dziejowego oblicza tych ziem, jest to zbrodnia równa zbrodniom hitlerowskiej zgrai, dokonywanym na Ziemiach Zachodnich, gdzie zbiry Hitlera i Himmlera również postanowiły udowodnić światu, że tam niema Polski. Czyż honorowi sprawy ukraińskiej i jej rzeczywistemu interesowi politycznemu potrzebne jest to hańbiące pokrewieństwo? Czy rzeczywiście po tych szlakach wiedzie droga do serc i mózgów wielkich demokracyj zachodnich, które będą organizowały nowy świat?

Wyciągamy rękę do Narodu Ukraińskiego, nie dlatego, aby nas strachem napełniały okrucieństwa Wołynia, Polesia czy innych zakątków Ziem Wschodnich, dokonywane rękami oszalałych band ukraińskich. Krew polska lała się tam już nieraz w dziejach i zawsze Polska opanowywała anarchię. Tak będzie i teraz! Siły Rzeczypospolitej nie złamią watahy rezunów, upojonych chwilową bezkarnością. Wyciągamy rękę do współpracy pod warunkiem uprzedniego opamiętania i przerwania krwawych szaleństw, potępienia winnych i wyeliminowania ich definitywnie i na zawsze z grona Narodu Ukraińskiego. Wyciągamy rękę do współpracy, bo chcemy ocalić Naród Ukraiński od głębokiej demoralizacji, od zatracenia się w służbie dla niemczyzny czy bolszewizmu, od wykolejenia się na wielkich zakrętach drogi dziejowej.

Pewne oznaki opamiętania dały się już słyszeć. Płyną one ze szczytów społecznej hierarchii ukraińskiej, ale są słabe w wyrazie, małe echo budzą w masach, zdradzają jeszcze ciągle dwoistą myśl i dwoiste cele. Czas jednak nagli! Czas nagli! Czas nagli nie nas, którzy mimo wielkich wirów wojny maszerujemy jasną drogą, coraz bliżsi zwycięstwa, coraz silniejsi swoim świętym prawem, coraz głośniej słyszani w świecie; ten czas nagli tych, którzy stoczyli się na manowce i zawierzyli losy swoje szacherkom swoich małych wodzirejów. My wygramy napewno! Chcemy jednak, i zawsze tak chcieliśmy w dziejach naszych, aby po zwycięstwie polskim Ukraińcy mogli nadal żyć wraz z nami na prawach uczciwej współpracy i poczucia trwałości wspólnej doli. W tym jest wielkość polskiej tradycji państwowo-politycznej, że tak patrzymy na problem przyszłości.

Wyciągamy więc rękę ale i ostrzegamy równocześnie: czas nagli! Nie prześpijcie czasu dziejowego, Ukraińcy! Nie upajajcie się sukcesami dzisiejszych rezunów! Nie wystawajcie po przedpokojach hitlerowskich bankrutów. Nie prowokujcie POLSKI WALCZĄCEJ I ZWYCIĘSKIEJ!

TRAGEDIA WOŁYNIA TRWA

Już od kwietnia począwszy, w trzecim z kolei numerze N. Z. W., utrzymywać musimy tę wstrząsającą rubrykę: „Tragedia Wołynia trwa".

Na Wołyniu wciąż leje się krew polska. Perfidna gra sowiecka i niemiecka, zaślepienie nacjonalistycznych czynników ukraińskich, najniższe, uwolnione od wszelkich hamulców instynkty hajdamackich elementów — wszystko to podało sobie na Wołyniu dłonie na wspólnej platformie: zbrodni.

*
* *

Oto fragment listu, datowanego jeszcze w czerwcu, pisanego przez poważnego Polaka z Wołynia, a odtwarzającego w sposób niestety prawdziwy przebieg wypadków na terenie powiatu krzemienieckiego:

„...Zdarza się sposobność przesłania paru słów przez osobę, która uchodzi przed nożami Ukraińców. Co się tutaj dzieje, to brak słów na opisanie tych rzezi i mordów,

popełnianych na polskich rodzinach. Opisy z Ogniem i Mieczem Sienkiewicza lub z Pożogi Kossak-Szczuckiej bledną wobec wypadków obecnych. W całym powiecie krzemienieckim po wsiach wyrżnięto już prawie wszystkich Polaków, a ci co zdołali ujść hajdamackich noży lub kuli schronili się do Krzemieńca i Wiśniowca, bo jeszcze w tych dwuch miejscowościach stoją załogi niemieckie; w innych jak Dederkały, Szumsk, Kuty, Łanowce — słabsze załogi wybito lub same uciekły przed liczniejszymi bandami Ukraińców.

Przytoczę chronologicznie kilka wypadków, by mnie nie posądzono o przesadę. Mordowanie Polaków zaczęło się jeszcze w listopadzie ub. r. i trwało przez zimę, lecz były to jeszcze sporadyczne wypadki np. w jednej wsi wyrżnięto jedną rodzinę, w innej dwie lub trzy. Masowe mordy zaczęły się dopiero od Wielkanocy i z każdym dniem nabierają na sile. Zaraz po świętach w wioskach koło Szumska wymordowano do 600 Polaków, reszta schroniła się do Krzemieńca. Potym uderzono na Kuty, była to najliczniejsza parafia w powiecie krzemienieckim (4000 ludzi). Gdy zaczęto mordować, ludność schroniła się do kościoła wraz z księdzem proboszczem. W kościele broniono się przez jedną noc, w ciągu dnia kobiety z dziećmi uszły do Krzemieńca, w kościele zostali mężczyźni by go bronić. Następnej nocy naszły liczniejsze hordy, kościół zburzono, a 200 Polaków w nim wyrżnięto. Z całej parafi nie została ani jedna dusza. Kościół licealny w Krzemieńcu obrócono na mieszkanie tych uchodźców, potym Niemcy zabrali młodych na roboty do Niemiec. a starzy cierpią skrajną nędzę... W Oleksińskiej parafii już prawie zrabowano i wyrżnięto wszystkich Polaków... Prawie codziennie widać łuny palą się osiedla Polaków, a tych którzy nie uciekli mordują w bestialski sposób. Dnia 15 maja napadnięto na przezacną rodzinę Kusiów w Młynowcach. Zabito dwie córki dorosłe i 21-letniego syna. Reszta rodziny zdołała uciec. Napastnicy po doszczętnym zrabowaniu domu wrzucili tamże zabitych, a następnie spalili. Uchodźcy wszyscy uciekają do Wiśniowca, gdzie w klasztorze żyją w opłakanych warunkach i cierpią straszną nędzę. Aż serce się kraje na widok tej nędzy i opowiadań o jej przeżyciach. Co rano przychodzą wieści: tam zabito, tam zrabowano, tam znów spalono dom wraz z ludźmi..."

Straszliwa fala mordów rozpoczęła się w powiatach sarneńskim i kostopolskim, w maju objęła powiaty rówieński, zdołbunowski i krzemieniecki, w czerwcu — dubieński i łucki, w lipcu — horochowski, włodzimierski i kowelski, a w końcu sierpnia i z początkiem września ostatni powiat Wołynia — lubomelski. Dziś nie ma już na Wołyniu powiatu, ani niemal nie ma już gminy, któraby nie spłynęła krwią polską.

Pożoga przechodzić zaczyna już na drugą stronę Bugu, na tereny powiatów włodawskiego i chełmskiego, a także dociera na Polesie i do Małopolski Wschodniej.

Wypadki, jakie się tam rozgrywały, budzą grozę swoim okrucieństwem i dzikością. Wystarczy przykładowo przytoczyć co działo się na jednym tylko małym skrawku Ziemi Wołyńskiej w okolicy Porycka pow. włodzimierskiego.

Na terenie tym bandy dokonały w dniach 11 do 13 lipca niemal równocześnie napadów na szereg miejscowości. W skład tych band wchodzili między innymi chłopi ukraińscy ze wsi Samowola, Gruszów, Pieczychwost, Strzelce i t. p., przy czym w bandach tych nie brak było kobiet i wyrostków. Ukraińcy byli uzbrojeni w broń różnorodną, zaczynając od karabinów maszynowych i granatów, kończąc na łopatkach i widłach. Broń palna była tak sowieckiego jak niemieckiego pochodzenia.

Akcja rozpoczęła się masowo i niemal jednocześnie 11 lipca.

W miejscowości Orzeszeń z tamtejszych 350 Polaków pozostało przy życiu zaledwie około 60. Ocaleli przeważnie tylko ci, którzy w chwili napadu przypadkowo znajdowali się poza domem i ci tylko zdążyli ujść poza Granice Wołynia. Banda przyszła o godzinie 9 rano pod wodzą znanego miejscowym Polakom Grzegorza Woźniaka, ubranego w jakiś uniform sowiecki: posiadała ona ciężki karabin maszynowy i 6 karabinów automatycznych Ludność polską zabrano z domów i wymordowano na skraju pobliskiego lasu.

W miasteczku Poryck zjawiła się 11 lipca około godziny 11-ej duża banda w mundurach niemieckich. Ludność polska znajdowała się wówczas w kościele na nabożeństwie niedzielnym. Do wychodzących z kościoła otwarto ogień karabinowy i obrzucono ich ręcznymi granatami. Wymordowano około 100 Polaków, ciężko zraniono księdza przed ołtarzem, oraz zrujnowano ołtarz przez wysadzenie pod nim poci-

sku armatniego. Banda zrabowała miasteczko i około godziny 17-ej wycofała się w lasy.

W miejscowości Sadowa zamordowano około 400 Polaków. Dokonała tego banda, składająca się ze 100 ludzi uzbrojonych w łopaty i widły. Banda grasowała w okolicy dłuższy czas, wyłapując tych Polaków, którym udało się początkowo ukryć w sąsiednich lasach.

W miejscowości Zagaje z około 300 zamieszkałych tam Polaków ocalało zaledwie pięciu. Przywódcami bandy, złożonej ze 100 ludzi, byli znani miejscowym Polakom Ukraińcy Fedak i Żuk.

W miejscowości Zabłotce banda ukraińska zamordowała dwunastu Polaków, a w tym jednego księdza.

W kolonii Zdziary około 17 rodzin polskich zostało zamordowanych przez miejscowych Ukraińców.

W miejscowości Nowiny zamordowano 35 Polaków.

Grozę tych wypadków nie wiele zmniejsza fakt, że w tej samej okolicy miało miejsce również zjawisko odwrotne t. zn. chronienia Polaków przez miejscowych Ukraińców przed napadami band. Tak więc w miejscowości Oleń Polacy, uprzedzeni przez jednego z Ukraińców, zdołali ujść przed napadem bandy, a w miejscowości Zdziary, przeciwnie niż w sąsiedniej kolonii Zdziary, chłopi ukraińscy nie dopuścili do napadu bandy na Polaków.

* * *

Według relacji uchodźców z południowego Wołynia, przebywających obecnie na terenie Małopolski Wschodniej, bandy ukraińskie opanowały dotychczas i mordowały ludność w następujących miejscowościach:

W powiecie horochowskim: Strzelce, Koziatyn, Kwasów Wieś, Kwasów Kolonia, Hektary, Lipska Kolonia, Iwanówka (wieś czysto polska), Lipa, Lipszczyzna, Smolawa, Antonówka, Rutka, Plaszczowa, Janowa, Zielona Zagaje (polska wieś prawie doszczętnie wymordowana), Rejmontowicze, Beresteczko, Bodiaczów, Łobaczówka, Holatyn, Kałmaczówka, Poluchno, Fusów, Szpikołosy, Pieczychwosty.

W powiecie łuckim: Kądziewola (wieś czysto polska), Aleksandrówka, Kozin, Dębina, Żabiecznik (kolonia polska doszczętnie spalona), Kołodzież, Żabcze, Rusin-Beresteczko.

W powiecie dubieńskim: Rytków, Korytno, Tesłuchów, Wołkowyja, Ostrów, Mytnica Wieś i Kolonia, Hrynki, Dublany, Zamościska, Rogóźno, Werbień, Gryniki, Szybin, Toporzyn, Boremel, Smyków.

W powiecie włodzimierskim: Milatyn, Przesławice, Olin, Rzeszkowice, Marysin, Rykowicze, Topiliszcze, Pelagin, Gorów, Laszki, Iwanicze, Samowola, Orzeszyn, Romanówka, Nowiny, Zdżary, Janiewicze, Wygnanka, Sadowa, Łachów, Dolinka, Poryck, Stary Poryck, Mały Szczeniutyn, Duży Szczeniutyn, Jaryn, Gucin.

Jeżeli w innych powiatach w ostatnich miesiącach mordy na Polakach nie przybrały tak masowego charakteru — to zawdzięczać to należy przede wszystkim schronieniu się większej ilości ludności polskiej do miast i większych ośrodków na Wołyniu, jak poza Wołyniem, a wreszcie czujności i uzbrojeniu Polaków pozostałych w terenie.

Jednak niebezpieczeństwo, grożące ludności polskiej, rozszerza się obecnie już nawet na miasteczka. O rosnącym stanie zagrożenia nadeszły wiadomości z Sarn, w których znajdowało się około 10 tysięcy Polaków. W drugiej połowie sierpnia z dnia na dzień oczekiwano tam napadu band, a na pomoc Niemców, którzy obwarowali się w odrębnej dzielnicy, liczyć nie można było.

Miasta wołyńskie, otoczone dookoła grasującymi bandami, odcięte od dowozu żywności i skazane częstokroć na zagłodzenie, znajdują się w tragicznym położeniu, które wykorzystują Niemcy, masowo wywożąc ludność polską na roboty do Niemiec.

Przytaczamy wyjątek z charakterystycznego ogłoszenia, jakie się ukazało w tej sprawie w Krzemieńcu w dniu 5-go września: „Ogłoszenie Urzędowe. Wszyscy przybyli do Krzemieńca lub jego przedmieść Polacy, albo polscy uciekinierzy od dnia 1-go marca 1943 r., nawet jeśli otrzymali jakieś zajęcie, są niniejszym zobowiązani według niżej wskazanych dat i liter alfabetu zgłosić się na dziedzińcu klasztoru Bazylianów wraz ze swoimi rodzinami (potrzebne rzeczy należy mieć ze sobą) do bezwarunkowego odtransportowania do Niemiec..." W dalszym ciągu ogłoszenie podaje daty i litery zgłoszeń oraz zawiadamia, że od dnia 10-go września nie będą przyznawane polskim uchodźcom żadne zapomogi ani produkty i zabrania kierowni-

kom przedsiębiorstw zatrudniania przybyłych do Krzemieńca Polaków.

W wyniszczaniu polskości na Wołyniu okupant niemiecki i dzicz hajdamacka idą ręka w rękę. Nic dziwnego, że ilość Polaków, wywiezionych do Niemiec w ciągu lata 1943 r., oceniają na przeszło 50 tysięcy osób.

Okres ostatnich kilku miesięcy przyniósł równocześnie likwidację kilku dużych polskich wiejskich ośrodków obronnych.

Jeden z największych ośrodków, znajdujący się w Hucie Stepańskiej i okolicznych wsiach, a skupiający ponad 10 tysięcy ludzi, odpierał bohatersko i z powodzeniem ataki band ukraińskich w ciągu szeregu miesięcy. Ostatni atak bandy, liczącej około 12 tysięcy ludzi, trwał od 16 do 18 lipca. Wobec zupełnego braku amunicji nie mogło być mowy o dalszej obronie, mimo niezłomnej postawy polskich obrońców. Ponadto, do bazy zakradli się polscy komuniści, którzy sieli panikę, a po tym, w najgorętszym momencie, potajemnie uciekli. Polacy z Huty Stepańskiej wycofali się ostatecznie olbrzymim taborem na Hałę, Widymer do Włodzimierzca w powiecie sarneńskim.

Również uległa przemocy baza kisielińska w powiecie horochowskim, gdzie bandy ukraińskie spaliły większość polskich osiedli i wymordowały około 1500 Polaków.

Na tle tego straszliwego obrazu mordów i pożogi, rzezi, gwałtów i bezprawia, na tle tej straszliwej gehenny, jaką przeżywa na Wołyniu ludność polska, cisnąć się musi na usta zasadnicze pytanie: gdzie jest ręka, która niepoczytalnym elementom podała nóż zbrodniczy, gdzie jest wola, która tą zbrodnią kieruje, kto inspirował tragedię wołyńską i w czyim ona leży interesie?

I musimy tu jasno i bez ogródek powiedzieć: bezpośrednio działają tutaj równocześnie dwa czynniki, które widzą w tym, co się dzieje na Wołyniu swój interes. Są nimi: Rosja sowiecka z jednej strony, bo w jej interesie rzeczywiście leży stan wrzenia i anarchii na tyłach walczącej armii niemieckiej, i nieobliczalny, skrajny nacjonalizm ukraiński z drugiej, który sądzi, że ubytek Polaków na Ziemiach Wschodnich może leżyć w interesie ukraińskim.

Na te dwa czynniki musimy wskazać przede wszystkim, jako na właściwych inspiratorów i winowajców zbrodni wołyńskiej.

Rola, jaką odegrała polityka sowiecka w wypadkach wołyńskich, polega przede wszystkim na stworzeniu na naszych ziemiach tych warunków, które umożliwiły dojście do skutku grozę budzących ekscesów. Mordy zaczęły się i miały przebieg najkrwawszy właśnie na obszarach, na których już przed wojną wpływy komunistyczne były największe. Dwudziesto-dwu-miesięczna okupacja sowiecka na naszych ziemiach i oficjalne zohydzanie Państwa Polskiego i polskości w oczach miejscowej ludności przez sowieckie organu urzędowe na tych ziemiach stworzyły odpowiednią atmosferę. Przez czynniki sowieckie wychowywane były te elementy ukraińskie, które sformowały milicję w czasie okupacji sowieckiej, a które następnie weszły do milicji pod okupacją niemiecką, do milicji, która dało hasło do ruchawki i kierowania bandami, mordującymi Polaków. Do wytworzenia atmosfery, sprzyjającej krwawym ekscesom, przyczyniły się sowieckie oddziały dywersyjne, działające na Wołyniu, tak przez wprowadzenie na tym obszarze stanu anarchii, jak również przez swoją działalność agitacyjną. Jest już faktem stwierdzonym, że duży odsetek band, grasujących w terenie, pozostaje pod wpływami sowieckimi a nawet — jeżeli nie pod formalnym — to faktycznym kierownictwem sowieckim. Mimo, że czynniki sowieckie w wydawanych odezwach odżegnują się oficjalnie od mordów na Polakach — ich rola w krwawym dziele zbrodni na Wołyniu jest faktem, na który musimy wskazać.

Drugim elementem, którego działalność i inspiracje doprowadziły do zbrodni wołyńskiej, jest skrajny szowinistyczny nacjonalizm ukraiński, wywodzący się z Małopolski Wschodniej i reprezentowany przez O. U. N., a wszczególności przez jej odłam banderowski. I te czynniki odżegnują się dziś od winy, tym niemniej, w ciągu swojej długoletniej działalności doprowadziły młodzież ukraińską do takiego stanu wrzenia i dzikiej nienawiści do polskości, że wystarczyło wydanie rozkazu do pójścia „w lasy" i chwycenia za broń, aby bezkrytyczne i nieodpowiedzialne żywioły, zgrupowane w tej organizacji, skierowały ją przeciwko Polakom. Poszczególne bandy występują oficjalnie pod firmą O. U. N. i jeżeli kierownictwo organizacyjne nie panuje dziś nad nimi i ich działalnością — to bynajmniej nie uchyla to jego odpowiedzialności za wypadki.

Chociaż stan wrzenia i anarchia na Wołyniu nie mogą leżeć w interesie niemieckim — mimo to Niemcy są **trzecim** czynnikiem, którego odpowiedzialność za stan, jaki trwa na Wołyniu jest również niewątpliwa. I oni przez swoją antypolską politykę stwarzali atmosferę, sprzyjającą wybuchowi fali nienawiści do Polaków, a przez swoją nieudolność i bezsilność, jeśli chodzi o opanowanie terenu, stworzyli sprzyjające warunki, w jakich fala ta mogła znaleźć swój wyraz w krwawych czynach.

Niemcy, nie tylko dopuścili do zbrodni wołyńskiej, ale, nawet już po rozpoczęciu się krwawych wypadków, rozjątrzali dalej wzajemne stosunki polsko-ukraińskie, wskazując Ukraińcom w czasie karnych ekspedycji Polaków, jako oskarżycieli i inicjatorów represji.

Krwawy bilans zbrodni wołyńskiej nie może być niestety jeszcze zamknięty. Krew polska wciąż się leje i spada na tych, którzy są za zbrodnię wołyńską odpowiedzialni. Ogólna cyfra wymordowanych dotychczas na Wołyniu Polaków jest jeszcze na razie trudną do ścisłego oszacowania, lecz liczyć się musimy w każdym razie z ogromną ilością ponad 15 tysięcy ofiar.

Z tych krwawych i bolesnych wypadków Państwo i Naród Polski wyciągną odpowiednie konsekwencje.

POTWORNE ZBRODNIE W BIAŁOSTOCCZYŹNIE

Do niezliczonych zbrodni niemieckich, dokonywanych od czterech lat w Polsce, przybyła w lipcu nowa, wstrząsająca swoją grozą nawet na tle tego wszystkiego, czego krwawi oprawcy hitlerowscy już w Polsce dokonali.

W ciągu niewielu dni, pomiędzy 10 a 15 lipca, wymordowano na terenie woj. białostockiego ok. 4.000 Polaków.

Na pozór wiążą się te represje z wcześniejszą akcją samoobrony polskiej, która w marcu i kwietniu zmierzała do tępienia szkodników narodowych, wysługujących się okupantowi, przyczym dokonano też kilku zamachów na Niemców; wyroki objęły dwuch agentów gestapo w Białymstoku, pod Białymstokiem zaś 29 kwietnia zabito żandarma niemieckiego. W doraźnym odwecie Niemcy rozstrzelali wówczas 25 Polaków spośród wziętych zakładników.

W ostatnich miesiącach zostali zastrzeleni z wyroku: szofer Adamski, służący w gestapo i Stefania Kochowa, będąca jawnie na usługach gestapo. Nastąpiły znowu represje doraźne: obwieszczenie o wzięciu 30 zakładniczek za Kochową i rozstrzelanie 85 osób.

Pewne jest, że zbrodnię podyktował szał nienawiści niemieckiej do polskości i że miała ona na celu przede wszystkim biologiczne niszczenie polskiego elementu, o którym wiedzą Niemcy, że niczym zjednać go sobie nie potrafią.

Epizodem, który bezpośrednio spowodował najazd ekspedycji karnej gestapo z Królewca był napad, dokonany pod Wołkowyskiem na auto, w którym jechał z Białegostoku prezes partii hitlerowskiej w tym mieście, Reichdeutsch, aptekarz Udało mu się zbiec w czasie napadu, poczym pojechał ze sprawozdaniem do Królewca.

Stamtąd 10 lipca 1943 r. przybyła do Białegostoku t. zw. „grupa Millera", która dokonała szeregu krawych i masowych egzekucji w różnych miejscowościach woj. białostockiego, głównie jednak wzdłuż szlaków komunikacyjnych — jak opinia mówi: „na drodze bliskiego odwrotu ze wschodu". Jako wykonawcy użyci byli: batalion pomocniczy białoruski, oddziały litewskie w mundurach niemieckich, żandarmeria i policja niemiecka oraz gestapo.

Wieś pod Wołkowyskiem, gdzie odbył się powyższy napad na auto, spalono. Całą ludność w ilości 384 osób spędzono przed wieś; mężczyznom kazano wykopać dół, do którego strącono kobiety i dzieci, rzucając w nie granaty ręczne, następnie zaś rozstrzelano wszystkich mężczyzn.

Nie poprzestali Niemcy na wykonaniu tej katowskiej roboty. Fala terroru uderzyła z kolei w szereg dalszych miejscowości, które już nie pozostawały w żadnym związku z napadem.

W Grodnie w nocy z 11 na 12 lipca aresztowano 100 osób, a wielu — w miejscowościach okolicznych. Tejże nocy rozstrzelano 50 osób, a następnej dodatkowo 80, przeważnie spośród inteligencji polskiej. Wśród rozstrzelanych w więzieniu grodzieńskim znajdują się: dziekan z Lipska, proboszcz z Nowego Dworu, proboszcz z Grodna, proboszcz z jednej wsi w okolicach Lipska, dr. Łazowski z rodziną (3 osoby), dr. Waszczuk z rodziną (4 osoby), dr. Pance-

rzyński z rodziną (5 osób), nauczyciele: Wiewiórski z rodziną (9 osób, w tym dziecko 2-mies.), Link z rodziną (4 osoby), Wiśniewski (rodz. 6 os.), Krajewski (5 osób), Białas (3 os.), Field (5 os.), Niewiecka (5 os.), sędzia Buchali (5 os.), rejent Chojnowski (7 os.), inspektor pracy Janowicz, zastępca nacz. poczty Witkiewicz (3 os.), ks. gwardian Franciszkanów, ks. Kazimierz wikary od Fary, ks. kapelan Nazaretanek, 3 — 4 osoby ze służby kościelnej, 3 podoficerów o nieustalonych nazwiskach, aplikant sądowy Tołłoczko z Indury, aptekarz z Kuźnicy, pop prawosławny z Łaszy, sekretarz gminy Przanowski z Ejsmontów i wielu innych. Ten ostatni mocno się trzymał i przed śmiercią krzyknął: „nie ma takiej broni, któraby nas wzięła".

Aresztowanych zabierano całymi rodzinami, z niemowlętami, ze służbą domową itp. Powodów uwięzienia nie podawano. Zabierać ze sobą niczego nie pozwolono, po rozstrzelaniu zaś zabierano z mieszkań ofiar cały dobytek. Wśród rozstrzelanych kobiet były również i ciężarne.

W Białymstoku masakra odbyła się 13 lipca. Zamordowano ponad 300 osób, 17-go zaś wywieziono jeszcze 500 osób z więzienia w niewiadomym kierunku. W czasie egzekucji przemówił jeden ze skazanych do Białorusinów, którzy mieli ją wykonać; powiedział, iż jakkolwiek są oni narzędziem władz niemieckich, lecz i tak krew starców i dzieci spadnie na ich rodziny. W ostatniej chwili zaintonowano „Pod Twoją Obronę". Egzekucji dokonano granatami ręcznymi w dole uprzednio wykopanym. Kilkoro dzieci zdołało wymknąć się z dołu, gestapowcy poszczuli na nie psy, które je rozszarpały. Wśród ofiar w Białymstoku znajduje się b. urzędnik Urzędu Wojewódzkiego Martianini z rodziną. W okolicy miasta zginął dr. Szemiot z rodziną oraz ponad 20 osób z inteligencji.

W powiecie najbardziej ucierpiała gmina Juchnowiec, gdzie rozstrzelano wszystkich nauczycieli szkół powszechnych i znaczną ilość młodzieży polskiej.

W Sokółce rozstrzelano 40 osób, w tym dr. Pietrzaka.

W Wołkowysku przed wykonaniem egzekucji odbyło się zebranie przygotowawcze gestapowców z udziałem miejscowego burmistrza Hintza, który udzielił informacji dla sporządzania listy ofiar. W ciągu nocy wyprowadzono z mieszkań około 30 rodzin polskich, rozstrzelano wszystkich od starców do niemowląt włącznie i niezwłocznie zakopano. M. in. w rodzinie b. starosty białostockiego zamordowano jego 80-letnią matkę i 3-letnie dziecko. Nad ranem mieszkania ofiar ograbiono, wywożąc cenniejsze rzeczy samochodami do urzędu burmistrza.

15 lipca przybyła „grupa Millera" do Łomży. Oprawcy w swoim szale tępienia polskości przeszli na terenie Łomży nawet swoje zbrodnie, jakich dokonali na pozostałych terenach Białostocczyzny. Według oficjalnego niemieckiego ogłoszenia, rozplakatowanego w Białostocczyźnie, które poniżej podajemy, na terenie pow. Łomżyńskiego zamordowano 1.000 osób.

Mordy dokonywane były w sposób bestialski m. in w lesie pod majątkiem Jeziorko. W oczach matek wrzucano dzieci do przygotowanego rowu, a między dzieci rzucano granaty ręczne. Krzyk zrozpaczonych matek słychać było w sąsiednich wsiach. Po dzieciach przyszła kolej na matki, które spędzono lub zepchnięto na zwłoki dzieci i rozstrzelano z karabinów maszynowych. Skrępowani mężczyźni musieli przyglądać się tym masakrom, poczym spędzono ich na drgające jeszcze zwłoki i wymordowano ogniem karabinów maszynowych. Zwłoki oblano kwasem solnym, przysypano ziemią, a miejsce kaźni zajeżdżono ciężkimi traktorami.

W Łomży zginęły m. in. rodziny: adw. Komornickiego (żona, 2 dzieci, matka i teściowa), obrońcy sądowego Kordaszewskiego, nauczyciela Lubowickiego, naucz. Hryniewieckiego, naucz. Tyszki, technika dentystycznego Gałeckiego, urzędnika starostwa Godlewskiego, mechanika Siwika, Próchnickich, Figurskich, Chrzanowskich, Smurzyńskich, Sadkowskich, Jankowskich i innych.

Masakra dosięgła również Bielska Podlaskiego, jakkolwiek w tej okolicy nie było żadnych aktów terroru w stosunku do Niemców. Wśród 60 osób rozstrzelanych w Bielsku Podlaskim zginął b. senator Erdman, ks. Olszewski, ks. Borowski, 54 inne osoby spośród inteligencji oraz 3 rzemieślników.

Te nowe zbrodnie niemieckie, dokonane w Białostocczyźnie, nie ustępują w swojej grozie zimowemu terrorowi niemieckiemu na Zamojszczyźnie a potym na innych terenach ziemi lubelskiej, a nawet prześcigają tamte wydarzenia pod względem okrucieństwa. Nie będą one zapomniane, gdy przyjdzie chwila odpłaty.

Dokumentem hańby niemieckiej pozostanie na zawsze ogłoszenie, w którym z całym cynizmem przyznają się oprawcy niemieccy do dokonanych zbrodni.

Ogłoszenie to, ociekające krwią, brzmi następująco:

OGŁOSZENIE

Ostatnio mnożą się w Okręgu Białostockim napady bandyckie na Niemców z Rzeszy i ludność miejscową.

1. Dnia 6.7.1943 na szosie Wołkowysk—Piaski został zastrzelony Powiatowy Radca Medycyny Dr. Masuhr z Wołkowyska oraz jego szofer Narodowości Polskiej.

2. Dn. 7.7.1943 nieznani sprawcy zastrzelili w Białymstoku Niemca z Rzeszy Hugo Berga podczas pełnienia służby strażniczej.

3. Dnia 8.7.1943 nieznani dotąd sprawcy zastrzelili w Białymstoku Polkę Stefanię Koch.

4. Dnia 7.7.1943 w czasie pościgu za bandytami został przez tych ostatnich ciężko zraniony Amtskomisarz Wasilkowa, Powiatu Białostockiego. Na skutek odniesionych ran Amtskomisarz zmarł.

5. Dnia 11.7.1943 w pobliżu Dąbrówki, powiat Łomża, zostali podstępnie zastrzeleni przez bandytów 5 wojskowych, 3 żandarmów i 1 woźnica Narodowości Polskiej oraz ciężko ranieni jeszcze jeden wojskowy jak również 1 policjant spośród ludności miejscowej.

W odwet za powyższe i dla osiągnięcia spokoju w Okręgu Białostockim zostały przeprowadzone następujące środki zaradcze:

do 1. Spalono podejrzaną o bandytyzm wieś Szualicze, powiatu wołkowyskiego. Wszyscy mieszkańcy wsi zostali rozstrzelani.

do 2. Rozstrzelano 50-ciu aresztowanych spośród ludności miejscowej miasta Białegostoku, co do których stwierdzono, że byli oni stronnikami lub uczestnikami polskiego ruchu stawiania oporu.

do 3. Rozstrzelano 25-ciu aresztowanych spośród ludności miejscowej miasta Białegostoku, co do których stwierdzono, że byli oni stronnikami lub uczestnikami polskiego ruchu stawiania oporu.

do 4. Rozstrzelano 50-ciu podejrzanych o bandytyzm lub uczestnictwo w polskim ruchu stawiania oporu mieszkańców miejscowości Wasilków.

do 5. 1000 osób z powiatu Łomżyńskiego, podejrzanych o bandytyzm względnie o przynależność do ruchu stawiania oporu, zostało rozstrzelanych, ich mienie uległo konfiskacie a domy zostały zniszczone.

Ponadto we wszystkich miastach powiatowych aresztowano i rozstrzelano po 19 osób ze środowiska lekarzy, adwokatów, urzędników miejskich i nauczycielstwa wraz z ich rodzinami, ponieważ byli oni stronnikami bądź też uczestnikami polskiego ruchu stawiania oporu. Mienie rozstrzelanych skonfiskowano. Z całą powagą zwraca się uwagę ludności na to, że władze niemieckie będą w każdym razie ochraniały lubiącą spokój i gotową do współpracy część ludności miejscowej, a natomiast bezwzględnie występowały przeciwko sprawcom niepokoju, stronnikom polskiego ruchu stawiania opru i członkom band. Dalsze napady na ludność z Rzeszy i ludność miejscową pociągną za sobą jeszcze bardzie ostre środki, szczególnie przeciwko warstwie ideowych przywódców ruchu stawiania oporu. We własnym interesie ludności miejscowej leży by uczynić wszystko w celu unieszkodliwienia tego rodzaju przestępców lub przeszkodzenia im w wykonywaniu zbrodni.

Białystok, dnia 15 lipca 1943 r.

Komandor (!)
Policji Bezpieczeństwa i SD
Na Okręg Białostocki

SOWIECKA KOMEDIA „WYBORÓW" WE LWOWIE

Argumentem, jakim posługuje się dyplomacja sowiecka, aby „uzasadnić" prawo ZSRR do Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, jest „wola" samej ludności tych Ziem, która w drodze głosowania i wyborów miała jakoby wyrazić pragnienie przyłączenia by się sam Hitler nie powstydził.

Argument ten byłby nawet dość przekonywujący, szczególnie w oczach demokracji zachodnich, gdyby nie to, że całe wybory nie tylko niczego z demokracją nie miały wspólnego, lecz były najklasyczniejszą totalistyczną komedią „wyborów", których by się sam Hitler nie powtysdził.

W chwili, gdy Rosja Sowiecka szermuje w odniesieniu do naszych Ziem Wschodnich demokratycznymi argumentami „woli ludu" — warto sobie przypomnieć, jak w rzeczywistości wybory te w największym ośrodku Ziem Wschodnich — Lwowie — wyglądały.

Dnia 22 września 1939 r. nastąpiła kapitulacja Lwowa; o godz. 3-ej po południu tego dnia wojska bolszewickie weszły do miasta. A już dnia 10-go października zostały ogłoszone wybory do „Narodnich Zboriw Zachidnoj Ukrainy". Podpisali ogłoszenie: dowódca frontu ukraińskiego komandarm I rangi Timoszenko i rada komisarzy wojennych — Chruszczow, Borysow, Kożewnikow. Jeszcze pod gruzami zwalonych domów leżały setki trupów, jeszcze nie zastygła krew na pobojowiskach, jeszcze dusze ludzkie dygotały z lęku i grozy, a „komandarm I rangi Timoszenko" ogłaszał wybory do „Narodnich Zboriw".

I natychmiast zaczęła się krzykliwa i jaskrawa i na ogromną skalę zakrojona propaganda, w której bolszewicy byli mistrzami. Koło bramy każdej kamienicy wisiały afisze propagandowe, zwłaszcza takie, które w sposób bolesny wyszydzały Polskę. Ulice miasta zaroiły się jakimiś typami kryminalnymi, które garnęły się przede wszystkim do milicji i z karabinami i rewolwerami uwijały się po mieście. Odbywała się niezliczona ilość mitingów, często w poszczególnych kamienicach, na których występowali agitatorzy, bądź to miejscowi żydzi-komuniści, bądź to przybysze ze Wschodu. Na rogach ulic przybijano strzałki drewniane, wskazujące drogę do najbliższej komisji wyborczej; w bramach kamienic umieszczono ogłoszenia, podające nazwiska kandydatów — **jednego w danym okręgu wyborczym**, nazwiska nikomu nieznane, nic nie mówiące, a więc jakiś Syzonienko, Charczenko...

Wybory do „Ukraińskiego Zgromadzenia Narodowego" odbyły się w niedzielę 22 października, a więc w miesiąc po kapitulacji Lwowa. Co za niesłychany pośpiech. Spisy wyborców wszystkich mieszkańców Lwowa, jacy w danej chwili przebywali w mieście — nawet uchodźców, których liczba w owej chwili podobno zbliżała się do liczby stałych mieszkańców Lwowa — przygotowano bardzo dokładnie, a pracy tej dokonali m. in. uczniowie gimnazjów i innych szkół ukraińskich. Przez cały dzień wyborów milicjanci, żołnierze bolszewiccy i cywilni komuniści wchodzili do kamienic i „przypominali" mieszkańcom, że należy iść do komisji wyborczej i głosować. I ludzie pędzeni obłędnym strachem szli, bo i cóż mieli robić? Każdy zdawał sobie sprawę z tego, że jest pod terrorem, że powstrzymanie się od tzw. głosowania może łatwo spowodować uwięzienie całej rodziny. A więzienia zapełniały się coraz liczniej z dnia na dzień. I to każdy rozumiał, że owe „wybory" są niczym innym jak tylko krwawą parodią, jakąś bezczelną i bezwstydną formą niby „ulegalizowania" aktu przemocy i gwałtu... O tak! bolszewicy dbali o pozory prawa, o „wolę ludu", ale niechby ktoś śmiał się im sprzeciwić, to natychmiast spotkał się z więzieniem, z wywozem na Sybir, a jakże często i z kulą... I ludzie zdawali sobie z tego sprawę, że tego rodzaju „wybory" nie mogą mieć żadnego znaczenia według prawa międzynarodowego, którego są jaskrawym naruszeniem. Na kartkach wyborczych ludzie bardzo często albo skreślali nazwisko kandydata, albo wypisywali ordynarne dowcipy, godne zresztą w zupełności samych wyborów. Nie przeszkodziło to w niczym bolszewikom ogłosić z triumfem, że w wyborach wzięło udział 92,83% uprawnionych wyborców.

Otwarcie „Ukraińskiego Zgromadzenia Narodowego" odbyło się w czwartek 26 października 1939 r. w Teatrze Wielkim o godz. 15-ej. W otwarciu tego sławetnego zgromadzenia wzięli udział niebylejacy dostojnicy sowieccy: komandarm Timoszenko, przewodniczący Rady Najwyższej U. R. S. S. Hreczucha, sekretarz tejże Rady Burmistenko i sekretarz partii bolszewików Ukrainy Chruszczow. Zajęli oni lożę proscenionową wojewody lwowskiego i patrzyli na zebranych na widowni i nieprzytomnie wiwatujących „deputatów". W pewnej chwili weszli na salę przedstawiciele armii czerwonej — długim szeregiem, witając ukłonem wojskowym „Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe". „Deputaci" powstali z miejsc, bijąc brawo lub zaciśniętą pięścią pozdrawiając swoich „heroicznych żołnierzy chłopsko-robotniczej czerwonej armii". Ten udział wojska w otwarciu „Ukraińskiego Zgromadzenia Narodowego" świadczył wymownie o tym, jaki charakter ma całe to sławetne zgromadzenie i jaką rolę ma spełnić: rolę posłusznego narzędzia w rękach wojskowych władz bolszewickich. I tak było w rzeczywistości: bolszewicy chcąc sobie ułatwić wykonanie ważnych zadań woj-

skowych zwołali operetkowe „Zgromadzenie Narodowe", do którego kazali wybrać swoich sługusów, a następnie uchwalić gotowe formułki ustrojowe komunistyczne.

Otworzył obrady P. I. Franko, syn poety ukraińskiego Iwana Franki. Potym z trybuny przemówił b. prof. Uniwersytetu lwowskiego Cyryl Studynski i wygłosił referat, w którym postawił wniosek przyłączenia Ziem „Zachodniej Ukrainy" do Z. S. R. R... Następnie drugi znany działacz ukraiński lekarz dr. M. Pańczyszyn w słowach pełnych jadu nienawiści przedstawił rządy Polski na Południowo-Wschodnich Ziemiach Rzeczpospolitej. I jemu „przypadł zaszczyt" przedłożenia Zgromadzeniu Narodowemu wniosku „o ustanowieniu ustroju państwowego na Zachodniej Ukrainie". Po wygłoszeniu tych głównych mów — inne nie miały znaczenia — przystąpiono do głosowania nad deklaracją „Ukraińskiego Zgromadzenia Narodowego", którą — rzecz oczywista — uchwalono natychmiast jednogłośnie.

Owa deklaracja zawierała następujące najważniejsze postanowienia:

1) „Wyrażając jednolitą wolę wyzwolonego ludu Zachodniej Ukrainy, idąc za przykładem narodów Związku Radzieckiego Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe ogłasza ustanowienie władzy radzieckiej na całym terytorium Zachodniej Ukrainy. Od dziś cała władza na Zachodniej Ukrainie należy do pracujących miast i wsi, reprezentowanych przez Rady delegatów pracujących".

2) „W całkowitej zgodzie z jednomyślną wolą i dążeniami pracujących Zachodniej Ukrainy, broniąc ich własnych życiowych interesów, idąc za przykładem narodów Związku Radzieckiego Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe proklamuje na terytorium Zachodniej Ukrainy konfiskatę ziem obszarników, klasztorów i wysokich urzędników państwowych z całym ich inwentarzem żywym i martwym i dworskimi budynkami".

3) „Celem bezlitosnego zduszenia wyzyskiwaczy i unicestwienia wyzysku człowieka przez człowieka, wyrażając jednomyślną wolę całego ludu Zachodniej Ukrainy, kierując się przykładem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe ogłasza nacjonalizację banków i wielkiego przemysłu Zachodniej Ukrainy".

Ukraińskie Zgromadzenie Narodowe wykonało posłusznie rozkaz panów i władców... Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść. Chodziło jeszcze tylko o epilog: epilogiem tym miało być wysłanie specjalnej Komisji Pełnomocnej, która miała prosić o przyjęcie Zachodniej Ukrainy do Z. S. R. R. Był to już szczyt perfidnej komedii, zorganizowanej przez bolszewików. Sami kazali „uchwalić" przyłączenie ziem, zajętych siłą, a następnie jeszcze prosić o łaskawe przyjęcie. W skład tej niewolniczej Komisji Pełnomocnej wchodzili P. I. Franko, prof. Cyryl Studyński, dr. M. Pańczyszyn, robotnica Helena Kuźmińska, robotnik Dmytro Kołaczyński i muzyk Wasyl Barwiński. „Komisja Pełnomocna" przybyła do Moskwy, była przyjęta przez Stalina i na posiedzeniu Rady Najwyższej Z. S. R. R. prosiła pokornie o przyjęcie Ukrainy Zachodniej do Z. S. R. R., co łaskawie zostało uchwalone... „Wola ludu" święciła triumfy... Comedia finita...

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, działający wówczas we Francji, złożył natychmiast protest przeciwko bezprawnemu postępowaniu Z. S. R. R. na okupowanych przez siebie obszarach i nie uznał nigdy, ani „wyborów" przeprowadzonych przez władze sowieckie na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej, ani uchwał powstałych tą drogą „Zgromadzeń".

KRONIKA

(Okres: lipiec, sierpień i wrzesień 1943 r.)

WILEŃSZCZYZNA I NOWOGRÓDCZYZNA

Terror okupanta. Po kilkumiesięcznym okresie względnego spokoju było Wilno we wrześniu terenem nowego aktu masowego terroru ze strony okupanta niemieckiego. Dnia 17 września aresztowano 100 osób spośród inteligencji polskiej, a dziesięciu spośród aresztowanych natychmiast rozstrzelano. Zginęli: adw. Mieczysław Engel, prof. dr. Kazimierz Pelczar, prof. Mieczysław Gutkowski, kpt. rez. E. Biełgorajski, por. K. Iwanowski, W. Manrik, S. Gryszkiewicz, T. Lothe, A. Orłowski i K. Antuszewicz. Los pozostałych zakładników nie jest na razie znany. Morderstwo zostało

udokumentowane przez okupanta przez zamieszczenie oficjalnego ogłoszenia o nim; jako powód podano zabicie jednego z przedstawicieli litewskiej policji kryminalnej.

W drugiej połowie sierpnia odbyła się „pacyfikacja" kilku wsi w powiecie święciańskim na wzór pacyfikacji, jakie przeprowadzał okupant na terenie lubelszczyzny i radomskiego.

W odwet za zniszczenie toru przez dywersję sowiecką Niemcy spalili kilka wsi polskich w pobliżu Trok oraz Santoki.

W promieniu 60 km. od Wilna odbyły się masowe łapanki ludności na roboty. Chwytano zatrudnionych i niezatrudnionych. W łapankach wzięli udział Estończycy i Łotysze w mundurach niemieckich.

Z Nowogródka wywieziono w lipcu w niewiadomym kierunku ponad 60 osób inteligencji polskiej: lekarzy, adwokatów itp. Utrzymuje się powszechnie wersja o ich wymordowaniu.

W Wołkowysku wymordowali Niemcy w lipcu ok. 50 osób.

W końcu lipca z pomiędzy 12 sióstr Nazaretanek w Nowogródku zamordowali Niemcy jedenaście, a ocalała tylko jedna, przypadkowo nieobecna w klasztorze. Ten sam lot spotkał ss. Pallotynki, które prowadziły szkołę gospodarstwa domowego w Rajczy pod Nowogródkiem.

Współpraca niemiecko-litewska. Generalny Komisarz Litwy von Rentelen zatwierdził skład Rady Litewskiej przy tzw. pierwszym radcy generalnym komisariatu — Kubiliunasie. W skład Rady wchodzi 12 czołowych działaczy litewskich.

Dywersja sowiecka. Dywersja sowiecka czyni dalsze postępy tak liczebnie, jak pod względem zaopatrzenia. Działalność jej polega w pierwszym rzędzie na wyniszczaniu żywego i martwego inwentarza folwarcznego i powoduje stałe zubożenie i rujnuje kraj. Istnienie i akcja oddziałów sowieckich pociąga za sobą represje okupanta niemieckiego w stosunku do całej miejscowej ludności, pogłębia anarchię stosunków wiejskich i przyczynia się do wzrostu bandytyzmu.

Wśród spalonych na Nowogródczyznie majątków znalazł się m. in. zabytkowy dwór w Czombrowie, ptototyp mickiewiczowskiego Soplicowa.

Śmierć hitlerowskiego dygnitarza. W Mińsku został zgładzony Generalny Komisarz Białorusi Wilhelm Kube, znany wróg Polaków i organizator białorutenizacji na terenach polskich. Czynniki niemieckie uważają bolszewików za sprawców zabójstwa.

BIAŁOSTOCCZYZNA

Ghetto. 17-go sierpnia rozpoczęła się w Białymstoku likwidacja jedynego na Ziemiach Wschodnich jeszcze istniejącego większego ghetta, w którym przebywało ok. 42.000 Żydów. Do połowy września wymordowano 30 — 35.000 osób. Żydzi w poszczególnych punktach bronili się, obrzucając Niemców granatami. Do akcji sprowadzono ok. 1.000 żandarmów, a nadto użyto jeńców sowieckich, których ubrano w mundury żandarmerii. Ghetto białostockie, podobnie jak warszawskie, było palone. Żydów wyprowadzano na dawny wojskowy plac ćwiczeń, położony przy szosie grodzieńskiej i częściowo mordowano w pobliskim lesie, częściowo wywożono do Treblinki.

POLESIE

Terror okupanta. W Brześciu trwają aresztowania Polaków, przeważnie spośród miejscowej inteligencji i młodzieży. Powód aresztowań nie jest znany. Przypuszczać należy, że ma się tu do czynienia z kontynuacją akcji zmierzającej do wytępienia polskiej inteligencji. Charakterystycznym jest, że wśród osób aresztowanych jest wiele, znanych z wrogiego nastawienia do komunizmu i Rosji sowieckiej i więzionych w swoim czasie przez władze sowieckie.

Terror okupanta dotyka nie tylko ludność polską, zamieszkałą na Polesiu, ale i licznych uchodźców Polaków, szukających schronienia na terenie tzw. Generalnej Gubernii. Na uchodźców urządzają Niemcy

obławy na obszarach nadbużańskich, gromadnie wywożąc ich na roboty do Niemiec, wzgl. rozstrzeliwując, jak to miało miejsce z końcem sierpnia na terenie pow. Sokołów Podlaski, gdzie wymordowano 50 osób.

Dywersja sowiecka. Podobnie jak na ziemiach północno-wschodnich również na Polesiu sowieckim akcja dywersyjna przybiera na sile. Doszło nawet do tego, że sowieckie oddziały dywersyjne podchodziły pod sam Brześć i w połowie lipca zajęły przedmieścia Brześcia — Wołczynkę.

Sowieckie oddziały dywersyjne, nie ograniczając się do działań podejmowanych we własnym zakresie, terrorem spędzają ludność miejscową do wykonywania aktów sabotażowych, jak np. rozbieranie torów, ścinanie słupów telegraficznych itp., narażając ją na bestialskie represje niemieckie podczas gdy same uchodzą bezkarnie w lasy. We wsiach Hoszniewo, Staja, Zupole, Biachcewicze i Sienkiewicze pomiędzy Kosowem a Iwacewiczami oddziały te przeprowadziły formalny pobór do wojska przy udziale komisji lekarskich. W wypadku oporu, czy też okazywania im niechęci oddziały sowieckie terroryzują ludność niemniej niż okupant niemiecki, np. za opór stawiany w czasie rekwizycji zamordowano 24 chłopów we wsi Czerniawa koło Kobrynia, a 21 we wsi Lasowiec.

Bandy ukraińskie. Akcja band ukraińskich rozpoczęta na Wołyniu objęła swoim zasięgiem również południowe Polesie. O ukazaniu się band sygnalizują z okolic Kobrynia, Kamienia Koszyrskiego, Stolina, gdzie bandy napadały na miejscowości Wysock, Mogilno i Glińce, mordując wszędzie Polaków.

Anarchia. Na całym Polesiu panuje kompletna anarchia, życie i mienie ludności, szczególnie zaś Polaków, nie posiada żadnego zabezpieczenia. Niemcy, poza większymi ośrodkami i częściowo liniami komunikacyjnymi, nie panują nad sytuacją i są zupełnie bezradni. Nawet ważne z punktu widzenia wojskowego linie komunikacyjne są przedmiotem sabotażu i ataków. Pociągi z Brześcia w kierunku Pińska i Baranowicz kursują tylko w dzień, mimo to każdy pociąg z reguły jest conajmniej ostrzeliwany, wzgl. natrafia na rozkręcone szyny, podłożone materiały wybuchowe itp. Po obu stronach toru leżą szczątki taboru kolejowego. To samo dzieje się na liniach kolejowych Brześć — Kowel i Brześć — Włodawa.

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA

Bandy ukraińskie. Wypadki ostatnich kilku miesięcy wskazują, że potworne zbrodnie wołyńskie znalazły naśladowców i tutaj wśród pewnych elementów ukraińskich. Ze wszystkich stron sygnalizują liczne wypadki morderstw na poszczególnych osobach lub nawet na całych rodzinach z dziećmi włącznie. Mordercy zdradzają nieraz skrajne bestialstwo a ofiarą ich pada zarówno inteligencja — księża, nauczyciele, leśnicy, jak i chłopi i robotnicy.

W ciągu ostatnich tygodni doszły nas wiadomości o kilkudziesięciu wypadkach mordów, choć posiadana przez nas lista ofiar nie jest oczywiście kompletna. Poza tym na porządku dziennym są gwałty, pobicia i napady jak również mnożą się groźby, rozsyłane są do Polaków listy z wezwaniem do natychmiastowego opuszczenia terenu itp.

Reakcja ukraińskich czynników kierowniczych. W związku z krwawymi wypadkami zabrały głos różne czynniki ukraińskie. Mamy do zanotowania trzy b. charakterystyczne głosy: odezwę OUN, odezwę UCK podpisaną przez Kubijowycza i list pasterski metropolity Szeptyckiego. Wszystkie trzy głosy nie odbiegają od linii postępowania i poziomu występujących czynników.

Odezwa OUN, podpisana przez „Organizację Ukraińskich Nacjonalistów Niepodległościowych", wydana była po polsku i skierowana do Polaków. W chwili, gdy na Wołyniu, w Małopolsce Wschodniej, na Polesiu i Chełmszczyźnie lała się krew tysięcy bezbronnych rodzin polskich, mordowanych przez Ukraińców, wśród których bojowcy OUN odgrywali haniebną rolę prowodyrów — „Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów Niepodległościowych" w odezwie z całym cynizmem usiłuje insynuować, że nie Ukraińcy mordowali Polaków,

lecz Polacy Ukraińców i że Polacy a nie Ukraińcy wysługują się Niemcom!

Kubijowycz, w swojej odezwie, przyznał, że mordów i rabunków w Małopolsce Wschodniej dopuszczają się Ukraińcy. Wzywał do ich zaprzestania w imię... wspólnych celów niemiecko-ukraińskich i jako argument przeciwko zbrodniom wysuwał... groźbę represji niemieckich. I ta więc odezwa charakteryzuje należycie oportunistyczne czynniki ukraińskie, zgrupowane około kierunku reprezentowanego przez UCK i Kubijowycza.

Na najmocniejsze słowa potępienia zbrodni zdobył się metropolita Szeptycki, który nie ukrywa, że dopuszcza się ich młodzież ukraińska i niedwuznacznie wskazuje na OUN jako na ich inspiratorów. List pasterski skierował Szeptycki do „starszych w gromadzie", nakazując im wywarcie wpływu na idącą na manowce młodzież i nakładając na nich obowiązek zapobiegania zbrodni.

Dywersja sowiecka. W lipcu b. r. po raz pierwszy pojawiły się na terenie Małopolski Wschodniej sowieckie oddziały dywersyjne. Największy oddział pojawił się w okolicy Wołoczysk, a następnie ulokował się w górach pow. nadwórniańskiego. W czasie swego marszu oddział przeprowadzał pro-sowiecką i anty-niemiecką akcję propagandową, organizując meetingi, rozrzucając ulotki itp. W ciągu sierpnia pojawiły się dalsze sowieckie grupy dywersyjne na terenie woj. tarnopolskiego, a nawet pod samym Lwowem. Agresja sowiecka, skierowana w tej formie przeciwko naszym Ziemiom Wschodnim, objęła więc już obecnie cały ich obszar.

Niemieckie gesty pojednawcze. Niemcy, znajdując się w coraz to cięższym położeniu na wschodzie, próbują stworzyć pozory przychylności do miejscowej ludności przy pomocy rozmaitego rodzaju gestów. Tego rodzaju pociągnięciem miało być powołanie „Rady Przybocznej" przy Stadthauptmanie lwowskim, składającej się z 5 Polaków i 5 Ukraińców. Ze strony polskiej weszli: dr. Chlamtacz, dr. Czołowski, dr. Tesznar, mgr. Moszoro i inż. Łukasiewicz; ze strony ukraińskiej — dr. Bilak, dr. Husz, dr. Cholinaty, inż. Pawłykowski i dr. Polański. Akt powołania Rady odbył się w dniu 1 sierpnia. Nikt się nie łudzi, aby powołanie jej miało jakieś praktyczne znaczenie.

Ukraińcy w wojsku niemieckim. Po dwuch miesiącach oczekiwania, w ciągu których Niemcy nie mogli się zdobyć na decyzję, co zrobić z ochotnikami ukraińskimi do SS. Schützendivision Galizien, których ilość wynosiła około 80.000 — w lipcu przystąpiono do faktycznego ich poboru. Powołanych na przeszkolenie było z początkiem września ok. 6.000. Odjazd poborowych odbył się uroczyście i z dużym nakładem wysiłku propagandowego tak ze strony niemieckiej, jak ze strony wysługujących się okupantowi czynników ukraińskich spod znaku UCK.

Niemcy rozrzucili poborowych na przeszkolenie drobnymi grupkami po rozmaitych niemieckich garnizonach poza Małopolską Wschodnią, przeważnie w Niemczech, Austrii i Czechach. Pierwsi dezerterzy z tych „ukraińskich formacji" donoszą o brutalnym, a zarazem pełnym pogardy traktowaniu nie tylko szeregowych, ale i oficerów-Ukraińców. Czas przyniesie niewątpliwie dalsze, dużo cięższe rozczarowanie tym wszystkim Ukraińcom, którzy za podszeptem pachołków niemieckich zaprzedali się sprawie niemieckiej.
